

# Marceli Kosman

---

## "Granica pokoju" : przyczynek do dziejów polityki zagranicznej u schyłku PRL : fakty i mity

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia 14, 123-145

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARCELI KOSMAN

*„Granica pokoju”. Przyczynek do dziejów polityki zagranicznej  
i dyplomacji Polski. Fakty i mity*

---

“The peace border”. A contribution to the history of Poland’s foreign policy and diplomacy.

Facts and myths

Za czasów istnienia „bratniego obozu socjalistycznego” oficjalna propaganda z pełną powagą, a po przejściu do historii z nieukrywaną ironią eksponowały wizualne przejawy stosunków polsko-niemieckich, ukazując serdeczne uściski (z pocałunkami włącznie) najwyższych przywódców z Warszawy i Berlina Wschodniego, a z drugiej strony – do czasu, rzecz jasna – Konrada Adenauera w płaszczu nienawistnego zakonu krzyżackiego. Tempora jednak mutantur, w ciągu minionego już z górą sześćdziesięciolecia dokonana się skrajna przemiana poglądów, od «dziesięciu wieków zmagania»<sup>1</sup> poprzez sąsiedztwo ku «dobrosąsiedztwu», a może i przyjaźni (już nie tylko tej oficjalnej z NRD). Na tej drodze spotykamy coroczne – przy ewolucji ich charakteru – obchody rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego w dniu 15 lipca, w tym zorganizowane ze szczególnym rozmachem z udziałem przywódców państwowych w 550-lecie bitwy, uświetnione znakomitą ekranizacją

---

<sup>1</sup> Znamienny tytuł książki twórcy i pierwszego dyrektora Instytutu Zachodniego w Poznaniu, prof. Zygmunta Wojciechowskiego: *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, Poznań 1945. Autor na początku wojny znalazł się w obozie dla zakładników wojskowych w Poznaniu, skąd po zwolnieniu udał się do Krakowa, a następnie do Warszawy i pobliskiego Milanówka. Tam w konspiracji prowadził pracę naukową, m.in. napisał w 1942 r. wspomnianą książkę i wydał ją po raz pierwszy w roku następnym pod pseudonimem Karola Szajnochy, mylącym tytułem i datą: Warszawa 1938. Zob. H. Olszewski, *Zygmunt Wojciechowski 1900–1945*, [w:] *Wybitni historycy wielkopolscy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1989, s. 272 n.; M. Krzoska, *Frei Polen an der Oder und Ostsee – Zygmunt Wojciechowski (1900–1955) als Historiker und Publizist*, Osnabrück 2003; G. Labuda, *Działalność naukowa i publicystyczna Zygmunta Wojciechowskiego w perspektywie historiograficznej*, „Roczniki Historyczne” 2004, nr 70, s. 215–220.

«Krzyżaków» Henryka Sienkiewicza w reżyserii Aleksandra Forda,<sup>2</sup> znajdujemy też publikacje naukowe, popularyzatorskie i spod znaku, powiedzielibyśmy dzisiaj, «polityki historycznej», jak artykuł Władysława Gomułki w „Foreign Affairs” na temat polskiej polityki zagranicznej na początku 1960 r., przeciwstawiający wprawdzie rewizjonizm i militarystkę RFN pokojowej polityce NRD, ale posiadający też sugestię zawarcia osobnych traktatów pokojowych z obu państwami niemieckimi.<sup>3</sup> Został on z uwagą przyjęty na Zachodzie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych.

Bardzo drażliwym dla obu stron<sup>4</sup> tematem była kwestia oceny roli dziejowej zakonu krzyżackiego nad Bałtykiem i ona to zajmowała szczególne miejsce w pracach powołanej (luty 1972 r.) pod egidą UNESCO komisji podręcznikowej,<sup>5</sup> a także w debatach naukowych, zresztą z udziałem badaczy także z innych zainteresowanych krajów.<sup>6</sup> Obustronne odbrażawianie nie było łatwe, wymagało dobrej woli, a także czasu. Trudną do przecenienia rolę odgrywały tu, zwłaszcza przed 1970 r., instytucje naukowe, które – jak poznański Instytut Zachodni – niejednokrotnie odgrywały rolę swoistych emisariuszy władz państwowych w nieformalnej dyplomacji. Nie należy też zapominać

---

<sup>2</sup> Nie przypadek to, że powieść Henryka Sienkiewicza była pierwszą książką wznowioną po wyzwoleniu, wielokrotnie wydawaną w latach następnych i eksponowaną na skalę masową jako rzeczywisty obraz prawdy dziejowej. Na początku XXI wieku kilku reżyserów wystąpiło z pomysłem jej nowej ekranizacji, co wzbudziło sarkastyczne pytania: czy aby nie pod znakiem «kochajmy się» a tym samym odejście od wizji wielkiego powieściopisarza. Zobaczymy, czy nie pojawi się coś nowego przy okazji nadchodzącego 600-lecia bitwy pod Grunwaldem (2100).

<sup>3</sup> *Kartki z PRL. Ludzie, fakty, wydarzenia*, red. W. Władyka, t. I: 1944–1970, Poznań 2005, s. 343.

<sup>4</sup> Mowa o autentycznych partnerach w starciach propagandowych, ale i w rzeczowych dyskusjach, coraz wyraźniejszych w miarę upływu lat, była to dla strony polskiej oczywiście Republika Federalna Niemiec i o niej tu – a nie o NRD – mowa.

<sup>5</sup> Zob.: *Rola zakonu krzyżackiego w podręcznikach szkolnych Republiki Federalnej Niemiec i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Materiały konferencji historyków EFN i PRL, Toruń, wrzesień 1974 r., red. M. Biskup, Wrocław 1976; *Zalecenia Komisji UNESCO Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec do spraw podręczników szkolnych w zakresie historii i geografii*, przedmowa W. Markiewicz, red. A. Czubiński i Z. Kulak, Poznań 1986. Autor przedmowy zwraca uwagę na znaczenie prac komisji w procesie przewycięzania wzajemnych niechęci i kształtowania właściwych zasad sąsiedzkiego współżycia; nawiązał też do przemówienia przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego z okazji 40-lecia Instytutu Zachodniego (1985 r.) W tym samym roku powstała Międzynarodowa Komisja Historyczna do Badań nad Zakonem Niemieckim.

<sup>6</sup> Zob. np.: *Ekspansja niemieckich zakonów rycerskich w strefie Bałtyku od XIII do połowy XVI wieku*. Materiały z konferencji historyków radzieckich i polskich w Toruniu z r. 1988, red. M. Biskup, Toruń 1990; *Dzieje historiografii Pomorza Gdańskiego i Prus Wschodnich 1920–1939(1944)*. *Kierunki, ośrodki, najwybitniejsi przedstawiciele*. Materiały sesji w Toruniu 15–16 XI 1991 r., red. A. Tomczaka, Toruń 1992.

o znaczeniu systemu stypendialnego dla polskich badaczy w zachodnioniemieckich ośrodkach naukowych.<sup>7</sup>

Nie można tu pominąć kwestii mającej swe wielowiekowe tradycje w historiografii „dworskiej”, służącej nie nauce, ale aktualnym oczekiwaniom władzy, obecnie symbolizowanej przez tzw. *Politykę historyczną*.<sup>8</sup> O ile w polskim piśmiennictwie zdecydowanie przeważają publikacje krytyczne, często nawet – jak wynika z nowszych badań – nadmiernie wobec dziejowej roli rycerzy Zakonu Najświętszej Marii Panny nad Bałtykiem, to panegiryki w stosunku do niego są rzadkością. Należy do nich książka Zofii Kowalskiej, mediewistki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, na temat Krzyżaków w *innym świetle*, która wzbudziła swym apologetycznym charakterem zdumienie u niespecjalistów, a raczej jednoznaczną ocenę ze strony znawców tematu.<sup>9</sup> W przedmowie rezydujący w Wiedniu aktualny wówczas wielki mistrz Arnold Wieland zwrócił uwagę na charytatywną działalność Zakonu w czasach nowożytnych (taką stała się rzeczywiście po czasach ekspansji przeciw Słowianom i Bałtom), nie omieszczał też wspomnieć o obrazie Krzyżaków u Sienkiewicza, będącym „jedynie literackim jego przedstawieniem, nie zaś opisem faktycznych dziejów...”.<sup>10</sup> Autorka dokonała znanego i sprawdzonego zabiegu propagandowego: przemilczała zbrodnie panów z Malborka, natomiast skoncentrowała uwagę na ich cywilizacyjnych dokonaniach w gospodarce i kulturze. Można i tak, tyle że powstaje wówczas obraz jednostronny i wypaczony. Oczywiście dała specyficzne uzasadnienie:

Utrwalony w polskiej świadomości stereotyp Krzyżaka, ukształtowany zresztą nie tyle przez współczesne, co przez wcześniejsze dziejopisarstwo, zwłaszcza dziewiętnasto-

<sup>7</sup> W 1978 r. pojawił się pierwszy polski stypendysta w Herzog August Bibliothek Wolfenbüttel, znakomitej księżnicy na terenie Dolnej Saksonii, był nim Jan Pirożyński z Krakowa, który zapoczątkował długą listę badaczy z Europy Wschodniej – zob. wspomnienia długoletniego dyrektora tej instytucji, prof. Paula Raabe, *Bibliosibirsk oder Mitten in Deutschland. Jahre in Wolfenbüttel*, Zürich 1992, s. 200; M. Kosman, *Jan Pirożyński (1936–2004) badacz kultury polskiej i niemieckiej u progu czasów nowożytnych*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 2 (315), s. 263 i n.

<sup>8</sup> Temu zagadnieniu poświęcam osobny artykuł: *Historia i polityka* (w druku).

<sup>9</sup> Z. Kowalska, *Krzyżacy w innym świetle. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, wyd. II, Wiedeń–Tarnów 1997. Zob. na temat tej pracy i innych tendencyjnych ujęć G. Labuda, *Studia krytyczne o początkach zakonu krzyżackiego w Prusach i na Pomorzu*, Poznań 2007, s. 175–185.

<sup>10</sup> Kowalska, *op. cit.*, s. 7. Znamienna jest też treść Aneksu, zawierającego typowo polityczno-propagandowe przemówienie Wielanda na temat Dziedzictwa i misji Zakonu Niemieckiego ogłoszonego w Malborku (czerwiec 1993 r.) oraz wywiad przeprowadzony z nim (zapewne przez autorkę książki?) w Wiedniu (maj 1995 r.). W obu tych wystąpieniach, podobnie jak w książce Kowalskiej, akcent został położony na wyidealizowane pozytywy w dokonaniach Zakonu NMP. Otrzymaliśmy więc typową jedną stronę medalu, która mogłaby odegrać swoją rolę w odniesieniu do nieprzygotowanego czytelnika.

wieczne i przedwojenne<sup>11</sup> ma swoje uzasadnienie w sprzecznościach, jakie tkwiły w łonie Zakonu od początku jego istnienia. Jest to jednak obraz jednostronny i niepełny; podobnie obraz Zakonu budowany wyłącznie na podstawie późniejszych jego przemian i osiągnięć na polu charytatywnym byłby obrazem fałszywym i tendencyjnym.<sup>12</sup>

A taki właśnie – ten drugi – obraz usiłuje wpoić czytelnikowi cytowana autorka. Na szczęście nie ma ona jednak wiarygodności czołowych autorytetów – na tym miejscu odwołamy się do najwybitniejszej jak dotąd syntezy<sup>13</sup> – jak też zdolności sugestywnego przekonania za pośrednictwem utalentowanego pióra literackiego.<sup>14</sup> Na szczęście też czytelnik zarówno niemiecki, jak i polski – dzięki tłumaczeniu dzieła, otrzymał świetnie, a zarazem kompetentnie napisany, obiektywny obraz dziejów Zakonu nad Bałtykiem pióra historyka urodzonego w Malborku, a pracującego do końca życia w RFN, Hartmuta Boockmanna (zm.1998).<sup>15</sup> Napisał on we wstępie, nawiązując do dawnej tradycji Zakonu jako głównie fenomenu dziejów pruskich:

W XIX w. zakon krzyżacki stał się ulubionym przedmiotem nie tylko historiografii, lecz również literatury popularnej. Jeszcze dzisiaj od czasu do czasu publikowane są pompatyczne gloryfikacje, zwłaszcza jego pruskich dziejów, a równolegle, i to nie tylko w Polsce, nie mniej dobitnie formułowane oceny negatywne. Historyk uwikłanie przedmiotu swoich badań w aktualne dyskusje historyczno-polityczne przyjmuje z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony przeraża bezzasadność sądów, zarówno pozytywnych, jak negatywnych, brak korespondencji między rozpowszechnionymi ocenami i twierdzeniami a tym, co daje się rzeczowo udokumentować. Z drugiej strony, zarówno gloryfikacje, jak ostre potępienia, za którymi stoją aktualne racje historyczno-polityczne, świadczą o emocjonalnym stosunku do przeszłości. Przy braku takiego stosunku historycy uskarżają się na atrofię<sup>16</sup> powszechnej świadomości historycznej.<sup>17</sup>

<sup>11</sup> Oj, nie tylko – to po 1945 r. miało również szczególne powody eksponowania negatywnego obrazu Krzyżaka (nie przypadkiem często wyraz ten pisano z małej litery), traktowanego nie bez podstaw jako protoplastę późniejszego prusactwa! Potrzeba było kilku dziesięcioleci, by emocje opadły, co nie znaczy, że całkowicie – po obu stronach – zanikły.

<sup>12</sup> Kowalska, *op. cit.*, s. 10.

<sup>13</sup> M. Biskup i G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka, społeczeństwo, państwo, ideologia*, Gdańsk 1986, wyd. 2: Gdańsk 1988. Dzieło to – w przekładzie, staraniem Deutsches Historisches Institut Warschau, jako tom 6 serii «Klio in Polen» – ukazało się również w Niemczech: *Die Geschichte des Deutschen Ordens in Preussen. Wirtschaft – Gesellschaft – Staat – Ideologie*, Osnabrück 2000.

<sup>14</sup> Zob. S. M. Kuczyński, *Rzeczywistość historyczna w «Krzyżakach» Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1963; M. Kosman, *Na tropach bohaterów «Krzyżaków»*, Warszawa 1995; id, *Henryka Sienkiewicza wizja Polski wspaniałej*, Poznań 1999.

<sup>15</sup> H. Boockmann, *Der Deutsche Orden. Zwölf Kapitel aus seiner Geschichte*, München 1981; *Zakon Krzyżacki. Dwanaście rozdziałów jego historii*, Warszawa 1998 (przekład ukazał się nakładem Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie jako tom 3 serii «Klio w Niemczech» i spotkał się z uznaniem w Polsce.

<sup>16</sup> Atrofia – tu: zobojeźnienie.

<sup>17</sup> Boockmann, *Zakon Krzyżacki*, s. 14 i n.

Doświadczenia wielkich konfliktów światowych XX wieku prowadzą zdaniem historyka do następującej konkluzji: „Historia zakonu krzyżackiego nie pomoże uprawomocnić granic z roku 1914, 1937 czy z 1945. Może natomiast pomóc zrozumieć, dlaczego granice między Niemcami a ich wschodnimi sąsiadami ulegały w okresie rozkwitu średniowiecza zmianom i dlaczego w wieku XX wywoływały albo jeszcze wywołują spory”<sup>18</sup>.

\*

Kiedy w 1993 r. wraz z Polską Akademią swe czterdziestolecie obchodził jej Instytut Historii, wśród autorów opublikowanych z tej okazji wspomnień znaleźli się dwaj wybitni historycy z RFN,<sup>19</sup> Klaus Zernack i Gottfried Schramm.<sup>20</sup> Pierwszy z nich nawiązał do swych kontaktów bibliograficznych z nauką polską jeszcze w latach „zimnej wojny”, a następnie do ostatniej ćwierci XX w., kiedy wraz z Marianem Biskupem opracował w 1980 r. program wymiany stypendiów między Historische Kommission zu Berlin a Instytutem Historii PAN, co miało istotne znaczenie zwłaszcza przed założeniem w Warszawie Deutsches Historisches Institut.<sup>21</sup> Schramm, profesor uniwersytetu we Fryburgu Bruzgowijskim, po raz pierwszy odwiedził historyków warszawskich w 1959 r. i nawiązał wówczas trwale z nimi (Lech Szczucki, Janusz Tazbir, Zbigniew Ogonowski) kontakty, zyskał też uznanie u dyrektora Instytutu Tadeusza Manteuffla. Z fotograficzną dokładnością przypominał szczegóły z tamtego pobytu, a także z kolejnych, aż po rok 1989, kiedy

<sup>18</sup> *Ibid.*, s. 15. Propagandystom po obu stronach zachodniej granicy Polski warto by zalecić lekturę ostatniego – 12, rozdziału dzieła H. Boockmanna, dotyczącego obrazu Zakonu Krzyżackiego w historiografii i świadomości historycznej XIX i XX wieku (s. 275–301). Znajdujemy tam m.in. interesujące oceny poezji oraz beletrystyki niemieckiej i polskiej, w tym utworów Adama Mickiewicza i Henryka Sienkiewicza.

<sup>19</sup> Godzi się zauważyć, że w okolicznościowej publikacji nie spotykamy ani jednego nazwiska z NRD – obok 17 historyków polskich jest tam reprezentowana również Francja (Jacques Le Goff) oraz ZSRR (Władimir Dżakow).

<sup>20</sup> Niech mi będzie wolno wtrącić tu notę niejako osobistą. Gdy ten wytrawny znawca Reformacji napisał przed laty szereg artykułów o protestantyzmie w Rzeczypospolitej szlacheckiej, wówczas spotkał się w naszym kraju z prymitywną i niekompetentną napaścią jako rzekomy rewizjonista. Wzburzyło to mnie, młodego wówczas badacza, czemu dałem wyraz w recenzji zamieszczonej na łamach „Roczników Historycznych” 1973, nr 39, s. 155–157 (*Rozprawy o reformacji we Lwowie, Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie i Krakowie*). G. Schramm podziękował mi wówczas listownie za obiektywne spojrzenie na jego prace.

<sup>21</sup> K. Zernack, *Na czterdziestolecie Instytutu Historii*, [w:] *Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk 1953–1993*, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1993, s. 82 i n. Niemiecki Instytut Historyczny, który miał siedzibę w Pałacu Kultury i Nauki, rozwinął działalność po przeniesieniu się w połowie 2002 r. do zaadaptowanego na swe potrzeby Pałacu Karnickich. Organizuje liczne konferencje naukowe m.in. wspólnie z Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde, a w Polsce z Instytutem Historii Uniwersytetu Warszawskiego oraz z Instytutem Pamięci Narodowej. Zob.: *Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie – Deutsches Historisches Institut Warschau*, Bulletin 10, Warszawa 2003.

obustronne kontakty owocowały już poważnymi wynikami w dziedzinie naukowej współpracy.<sup>22</sup>

Poufne rozmowy historyków, prowadzone w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych PRL, rozpoczęły się w okresie bezpośrednio poprzedzającym przełom październikowy, latem 1956 r., kiedy zaświtała nadzieja na nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Bonn i Warszawą. Ta rychło zanikła, natomiast rozpoczęły się znużące wieloletnie rozmowy na temat programów szkolnych od pradziejów do granicy ustalonej po zakończeniu drugiej wojny światowej.<sup>23</sup> W 1972 r. pod patronatem UNESCO rozpoczęła działalność dwustronna komisja podręcznikowa, w której pracach – oczywiście pośrednio – brali udział również uczeni przebywający na emigracji. Miało to miejsce po kilkunastoletniej (dokładnie trwała ona 15 lat) przerwie i nastąpiło wkrótce po zawarciu traktatu Brandt – Cyrankiewicz. W tym czasie miały miejsce tak doniosłe wydarzenia, jak wymiana listów między obu episkopatami Kościoła katolickiego, ukazywały się poważne, pozbawione otoczki propagandowej opracowania, wkrótce została opublikowana synteza dziejów polskiej granicy zachodniej w tysiącleciu.<sup>24</sup> Komisja prowadziła swe prace aż do czasu zjednoczenia Niemiec w 1990 r., kiedy nastąpiły nowe warunki do ich kontynuowania. Profesor Gerard Labuda, jeden z głównych jej uczestników, zauważył w podsumowującym szkicu, że powstała w Instytucie Zachodnim praca na temat obrazu Niemiec w polskich podręcznikach do nauczania historii w latach 1949–1985, w związku z czym należałoby oczekiwać powstania monografii analogicznej na temat obrazu Polski w niemieckich podręcznikach (tak w RFN jak i NRD), po czym dodał: „Nie jest bez znaczenia fakt, że przez cały ten czas nie udało się doprowadzić do zorganizowania analogicznej Konferencji z historykami b. NRD (dwukrotnie występowałem jako gość Komisji Historyków NRD i PRL z taką inicjatywą w rozmowach z prof. Scheelem, bezskutecznie), woleli oni być obserwatorami naszych dyskusji z historykami RFN)”.<sup>25</sup>

<sup>22</sup> G. Schramm, *Trzydzieści trzy wspólne lata*, [w:] *Instytut Historii*, s. 85–89.

<sup>23</sup> Pisz o tym we wspomnieniach ówczesny dyplomata, wieloletni wiceminister spraw zagranicznych Józef Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, s. 538 i 563. Zob. też E. Maleczyńska i K. Popiołek, *W sprawie zachodnioniemieckich tez dotyczących ujęcia stosunków polsko-niemieckich w nauce historii*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 2 (64), s. 290 i n.

<sup>24</sup> G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971, s. 453, wyd. 2: Poznań 1974, s. 472. Książka ta doczekała się kilkudziesięciu recenzji w kraju i za granicą.

<sup>25</sup> G. Labuda, *Polsko-niemieckie rozmowy o przeszłości. Zbiór rozpraw i artykułów* (rozdział: *Rozmowy podręcznikowe 1956–1990*), Poznań 1996, s. 464.

\*

Tymczasem w propagandzie linia Odra – Nysa niezmiennie stanowiła „granicę pokoju”. Rzecz w tym, że nikt w to specjalnie nie wierzył. Politykom polskim zapewne nieobce były wystąpienia aktualnych przywódców NRD z pierwszych lat powojennych. Zanim to państwo powstało z radzieckiej strefy okupacyjnej, wysuwali oni w 1945 r. oskarżenia pod adresem Polski o nacjonalizm, przyszły premier Otto Grotewohl na początku roku następnego grzmiał: „Demokracja w Niemczech będzie tylko wówczas zdolna do życia, gdy naród niemiecki otrzyma swój Lebensraum, który mu się należy z racji jego liczebności. W domu zmniejszonym o jedną trzecią nie może żyć naród 65-milionowy. Dlatego też rzeki Odra i Nysa nie mogą być granicą.”

Takie właśnie stanowisko w Poczdamie znajdowało oparcie w Anglikach, natomiast Stalin popierał zgodnie występujących członków polskiej delegacji.<sup>26</sup> Równie aktywnie, jak Grotewohl, wypowiadał się w sprawie granicy przyszły prezydent NRD, Wilhelm Pieck, podczas wiecu w swym rodzinnym Guben. W dramatyczne momenty obfitowały dzieje zabiegów o Pomorze Zachodnie (Szczecin kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk, Świnoujście – do 1956 r. znajdujące się w rękach Armii Czerwonej – było początkowo pozbawione ujęcia wody dla miasta). Kiedy jednak dnia 6 lipca 1950 r. doszło do podpisania w przygranicznym Zgorzelcu układu granicznego, wkrótce zdobyło prawo obywatelstwa owo „pacyfistyczne” określenie linii Odra – Nysa Łużycka. Niemniej jednak dwie tak przeciwstawne osobowości – prymasa Stefana Wyszyńskiego i Władysława Gomułkę – łączyło jedno: niepokój o zachodnią granicę oraz o niebezpieczeństwo sojuszu między Moskwą a Niemcami.

Kiedy w marcu 1959 r. Charles de Gaulle opowiedział się za uznaniem granicy Odra – Nysa za ostateczną, spotkał się z pełnym uznaniem nad Wisłą, ale środki masowego przekazu poprzestawały na ogólnikowych sformułowaniach, nie eksponując subtelności zawartej w oświadczeniu prezydenta Francji. Jak zauważa Zygmunt Broniarek, nie znalazły się w niej nazwy tych dwóch rzek, treść zaś w dziesięć zaledwie lat po utworzeniu NRD a na 31 lat przed zjednoczeniem, 3 października 1990 r. była dla Warszawy niewygodna. Znakomity publicysta przytacza wypowiedź w dosłownym brzmieniu:

Zjednoczenie dwóch części Niemiec, które byłyby całkiem wolne, wydaje się nam normalnym przeznaczeniem narodu niemieckiego, pod warunkiem, że nie będzie on kwestionował swych obecnych granic na zachodzie, wschodzie, północy i południu i że

<sup>26</sup> *Kartki z PRL*, I, s. 53.



będzie się starał pewnego dnia wejść do jednej prawnie działającej organizacji całej Europy na rzecz współpracy, wolności i pokoju.<sup>27</sup>

\*

Nieocenionym źródłem do badań nad ówczesnymi nastrojami są *Dzienniki polityczne* Mieczysława Rakowskiego, obejmujące lata 1958–1990, pisane w konspiracji, a opublikowane dopiero między rokiem 1998, a 2005 przez warszawskie «Iskry». Znajdujemy tam informacje o licznych kontaktach autora z zachodnio-niemieckimi socjaldemokratami i szereg kąśliwych uwag na temat czołowych postaci z Berlina Wschodniego. Sporo miejsca poświęcił wymianie listów między hierarchami katolickimi Polski i RFN. Propaganda rządowa nie informowała o pismach wystosowanych dnia 18 listopada 1965 r. podczas Soboru Watykańskiego II do episkopatów 56 państw na temat zbliżających się obchodów milenium przyjęcia chrześcijaństwa przez Mieszka I, natomiast nagłośniła to jedno, a w nim słowa „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”, nie wspominając, że autorzy wcześniej poinformowali o nim poufną drogą władze państwowe – tyle że tekst do adresatów nie dotarł. Rozpętała się burza propagandowa, przez naczelnego redaktora „Polityki” przyjęta z rezerwą, ponieważ było wiadomo, że również strona kościelna musi w pewnych kwestiach zachowywać milczenie, zwłaszcza co do „progermańskich sympatii Watykanu, a zwłaszcza Piusa XII, który po 1933 r. obdarzał szczególnymi względami hitlerowską III Rzeszę”.<sup>28</sup>

Odpowiedź sygnowana przez 42 biskupów niemieckich z datą 5 grudnia 1965 r. została przekazana na ręce kardynała Wyszyńskiego, nie została jednak w dosłownym brzmieniu rozpowszechniona przez polskie środki masowego przekazu, czemu nie należy się dziwić, skoro – po wyrażeniu wdzięczności za przystąpienie do dialogu w drażliwych kwestiach – znajdowały się w niej następujące zdania: „Miliony Polaków musiały opuścić wschodnie tereny [...] lecz i miliony Niemców musiały opuścić swoje rodzinne strony [...] Z tej racji chcemy Wam w miłości i zgodzie powiedzieć: ilekroć ci Niemcy mówią o prawie do rodzinnych stron, nie ma w tych słowach – pomijając nieliczne wyjątki

---

<sup>27</sup> Broniarek o sobie, inni o Broniarku. *Księga Jubileuszowa wraz z autorską «Autobiografią Samokrytyczną» oraz Świadczeniami*, Toruń 2005, s. 108. Mocarstwa zachodnie, w tym Francja, podobnie jak RFN, oficjalnie nie uznawały granicy, którą jako ostateczną potwierdziła NRD zaledwie w dziewięć miesięcy po swym powstaniu. Broniarek dodaje od siebie: „Zarysowanie więc przez de Gaulle’a choćby samej możliwości zniknięcia NRD było przysłowiową łyżką dziegciu w beczce miodu. Z drugiej strony beczka miodu była sercu polskiemu – komunistycznemu i antykomunistycznemu – miła” (*ibid.*, s. 109).

<sup>28</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 2, Warszawa 1999, s. 368 (autor pod datą 23 IV 1966 r. referuje treść artykułu napisanego przez Edmunda Osmańczyka i przypomina, że ten wybitny publicysta „jest byłym działaczem Związku Polaków w Niemczech i jego gorzkie doświadczenia, gdy stukali do bram Watykanu, bo stamtąd oczekiwali pomocy jako gnębiona przez hitlerowców mniejszość, są przygnębiające”).

– agresji; pragną przez to wyrazić, że w swoich rodzinnych stronach mieszkali prawnie...’’<sup>29</sup>

Kilka dni później, 10 grudnia, rozpoczęła się kampania prasowa przeciw Episkopatowi, który został oskarżony o samozwańczą akcję polityczną, wyrażanie w imieniu niewinnych skruchy i rozgrzeszenie nieskruszonych, o brak uzgodnienia z rządem, co – jak wiemy – nie odpowiadało rzeczywistości, ponieważ korespondent PAP w Rzymie Ignacy Krasicki po prostu przekazał list nie kierownictwu PZPR, ale osobom, „które chciały poróżnić Gomułkę z kardynałem Wyszyńskim’’<sup>30</sup>

Rakowski, który miał gorzkie doświadczenia z okresu wojny, został też wówczas zamordowany jego ojciec, notuje pod datą 14 listopada 1966 r., gdy emocje nieco opadły: „Mam sporo sympatii do Niemców, coraz lepiej rozumiem ich pogmatwane dzieje i sumienia’’. Nie zapomina przy tym o propagandzie politycznej w RFN, w ramach której uczniowie gimnazjów owacją witali takie postaci, jak admirała Karla Dönitza, następcę Adolfa Hitlera, autora barbarzyńskiej wojny na morzu z cywilną flotą brytyjską i amerykańską.<sup>31</sup>

Pod datą 22 grudnia tego samego roku naczelny redaktor „Polityki’’ relacjonuje przebieg spotkania w cztery oczy z Gomułką, w trakcie którego tematem zasadniczym stała się polityka zagraniczna, a zwłaszcza zróżnicowany stosunek krajów obozu socjalistycznego do kwestii niemieckiej (Czesi np. uważali, że Polacy są tu mało elastyczni, kurczowo trzymają się NRD), stosunki między Bonn i Berlinem Wschodnim. Rakowski podzielił się swymi spostrzeżeniami na temat ewolucji poglądów średniego pokolenia za Odrą, któremu bliższe są kwestie narodowe niż idee ludzi z kręgu Waltera Ulbrichta („im RFN w jakimś stopniu imponuje’’).<sup>32</sup>

Walter Ulbricht nie wziął udziału – mimo zaproszenia – w obchodach święta narodowego 22 lipca 1969 r., tłumacząc się dyplomatycznie chorobą. Wynikało to z nie najlepszego wówczas stanu stosunków między obu państwami. Gomułka oskarżał zachodniego sąsiada o brak współpracy, blokowanie porozumień z RFN, z którą sam na coraz większą skalę umacniał wymianę handlową.<sup>33</sup> Rok 1970 oznaczał skoncentrowanie jego działań na arenie międzynarodowej na sfinalizowaniu fundamentalnego porozumienia z zachodnimi Niemcami, zwłaszcza po zawarciu układu między Moskwą a Bonn. Ich swoistą kronikę zawiera czwarty tom diariusza Rakowskiego, osoby doskonale zorientowanej w temacie. Podpisanie w dniu 7 grudnia układu przez Willy Brandta i Józefa Cyrankiewicza tak zostało przezeń skomentowane: „Został zamknięty pewien okres w powojennej historii Polski.

<sup>29</sup> *Kartki z PRL*, I, s. 435.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> Rakowski, *op. cit.*, II, s. 443 i n.

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 460.

<sup>33</sup> Rakowski, *op. cit.*, 4 (1969–1971), Warszawa 2001, s. 103.

Odwieczny wróg przestał nim być. Jestem ogromnie ciekaw, jakie będą polityczne i psychologiczne skutki utraty karty niemieckiej”<sup>34</sup>

Porozumienie, którego zawarcie było poprzedzone wielomiesięcznymi poufnymi pertraktacjami na płaszczyźnie dyplomatycznej,<sup>35</sup> otwierał artykuł dotyczący zachodniej granicy Polski:

1. Polska Rzeczpospolita Ludowa i Republika Federalna Niemiec zgodnie stwierdzają, że istniejąca linia graniczna, której przebieg został ustalony w rozdziale IX uchwał Konferencji Poczdamskiej z dnia 2 sierpnia 1945 roku od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada Nysa Łużycka, oraz wzdłuż Nysy Łużyckiej do granicy z Czechosłowacją, stanowi zachodnią granicę państwową Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

2. Potwierdzają one nienaruszalność ich istniejących granic, teraz i w przyszłości, i zobowiązują się wzajemnie do bezwzględnego poszanowania ich integralności terytorialnej.

3. Oświadczają one, że nie mają żadnych roszczeń terytorialnych wobec siebie i nie będą takich roszczeń wysuwać także w przyszłości.<sup>36</sup>

Gomułka, odprężony, przeżywał czas swego wielkiego triumfu. Za ledwie w tydzień później decyzja o podwyżkach cen zapoczątkowała drogę do jego – jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia – upadku. Rozpoczęła się dekada Edwarda Gierka, w trakcie której bieg wydarzeń na płaszczyźnie Polska – RFN przybrał tempa, co nie oznacza, że wyłącznie w kierunku pozytywnym. Nowy przywódca też, choć w przeciwieństwie do niego postać medialna, nie był osobowością na miarę tragicznego poprzednika.

\*

W 2002 r. w Warszawie ukazała się nakładem Friedrich Ebert Stiftung książka Włodzimierza Kalickiego o *Ostatnim jeńcu wielkiej wojny*, której podtytuł precyzuje, że dotyczy *Polaków i Niemców po 1945 roku*. Jest to interesująco napisany esej, nie wolny od osobistych impresji i nieobciążony dokumentacyjnym balastem, za to ukazujący kulisy wielkiej polityki, pomijane z reguły przez oficjalną propagandę państwową. Autor pisze o „długim pojednaniu” w ciągu kilku dziesięcioleci i jego po obu (jeśli RFN i NRD traktować jako jedność, co jest trudne do zaakceptowania przynajmniej przed ich zjednoczeniem) stronach granicy uczestnikach, szeroko omawia konflikt z Berlinem Wschodnim o ujście Odry oraz sprawę zwrotu

<sup>34</sup> *Ibid.*, s. 268.

<sup>35</sup> Trudy te obrazuje – obok zapisów Rakowskiego – pierwszy tom z cyklu „Polska – Niemcy. Dokumenty i materiały”, zatytułowany: *Układ grudniowy 1970*, red. G. Soltysiak i A. Werblan, Warszawa 2006. Zawiera on notatki, szyfrogramy, wspomnienia i relacje oraz tekst zawartego dnia 7 XII 1970 r. układu.

<sup>36</sup> *Polska – Niemcy*, I, nr 18, s. 83.

z Krakowa zbiorów archiwalnych i muzycznych pochodzących z dawnej Pruskiej Biblioteki Państwowej.<sup>37</sup> Temat rewindykacji dóbr kultury znalazł również swego badacza w autorze studium o polityce strony zarówno niemieckiej, jak i polskiej w XIX i XX wieku.<sup>38</sup>

Świeżo opublikowane zostały materiały związane z pertraktacjami prowadzonymi ze stroną niemiecką w latach 1988–1990 przez ekipę Wojciecha Jaruzelskiego jako przewodniczącego Rady Państwa, a następnie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Dowodzą one, jak wiele uwagi poświęcano wówczas załatwianiu delikatnych spraw między partnerami, a także lojalnej współpracy polityków znad Wisły, niezależnie od ich partyjnej przynależności. Tom został opatrzony posłowiem Generała na temat owego – jak określił – historycznego wirażu, stanowiącym z perspektywy niemal dwudziestu lat swoisty komentarz do zapisów rozmów, jakie wówczas gospodarz Belwederu prowadził z reprezentantami władz centralnych w Bonn (prezydentem Richardem von Weizsäckerem, kanclerzem Helmutem Kohlem, wicekanclerzem i ministrem spraw zagranicznych Hansem Dietrichem Genscherem, ambasadorem w Warszawie Franzem Joachimem Schoellerem) oraz w krajach związkowych (premierem Nadrenii-Westfalii Johannesem Rauem, premierem Saary Oskarem Lafontainem) oraz dożywającej swych dni Niemieckiej Republiki Demokratycznej (przewodniczącym Rady Państwa Egonem Krenzem, premierem Hansem Modrowem i ministrem spraw zagranicznych Markusem Meckelem).<sup>39</sup>

Przywódcy polscy byli szczególnie czujni w obliczu nadchodzącego nieuchronnie wchłonięcia NRD przez RFN, bo tak naprawdę należało określać proces zjednoczeniowy, prowadzony przez Bonn od wielu lat metodycznie i konsekwentnie, bez rozgłaszania podejmowanych kroków. Kapitalny obrazek znajdujemy w relacji pewnego siebie Lecha Wałęsy z perspektywy dziesięciolecia, a więc już po jego prezydenturze:

Na Jesień Ludów nikt nie był przygotowany. Ani psychicznie, ani programowo. I to zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Historia zaskoczyła historyków,<sup>40</sup> polityka zaskoczyła politologów, *tylko zwyczajni ludzie zachowali zdrowy rozsądek*. Pamiętam wizytę delegacji RFN na najwyższym szczeblu. Przyjmowałem ich jako przewodniczący NSZZ «Solidarność». Spytałem ministra Genschera: «Co zrobicie, jak upadnie Mur Berliński?» Długo udawał, że nie słyszy pytania, ale w końcu powiedział: to nie zdarzy się

<sup>37</sup> W. Kalicki, *Ostatni jeniec wielkiej wojny. Polacy i Niemcy po 1945 roku*, Warszawa 2002.

<sup>38</sup> D. Matelski, *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury w XX wieku*, Toruń 2005.

<sup>39</sup> *Polska – Niemcy. Dokumenty i materiały*, t. II: *Rozmowy dyplomatyczne Wojciecha Jaruzelskiego, 1988–1990*, red. P. Dybicz i G. Soltysiak, Warszawa 2006.

<sup>40</sup> Nieporozumienie: historycy zajmują się przeszłością, a nie bieżącymi wydarzeniami, więc ich należałoby z tej listy wykreślić.

za naszego życia. Nazajutrz musiał przerwać oficjalną wizytę, bo mur właśnie padał. Nie przypominam tego, aby się *chwalić własną intuicją polityczną*, ale aby pokazać, że wydarzenia potrafiły zaskoczyć nawet tej klasy polityka, co federalny minister spraw zagranicznych.<sup>41</sup>

Genscher udawał, że nie słyszy, potem – by zbyć sprytnego interlokutora – powiedział tyle, ile chciał. Wszak doświadczony polityk i dyplomata nie miał zamiaru wtajemniczać go w arkana misternej polityki swego rządu.<sup>42</sup> Tych zaś byli świadomi przywódcy państwowi, zarówno przed jak i po 4 czerwca 1989 r., zwłaszcza że mimo dojścia do głosu (współwładzy?) ekipy solidarnościowej ciągłość w polityce zagranicznej reprezentował lojalnie z nią współpracujący Wojciech Jaruzelski. Zarówno on, jak i premier oraz szef MSZ byli zaniepokojeni możliwością „nowej Jałty” polegającej na zgodzie Zachodu – w zamian za likwidację NRD – na utrzymanie wpływów ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej. Wspominał o tym ówczesny minister Krzysztof Skubiszewski w kilka lat po opuszczeniu tego stanowiska.<sup>43</sup>

Propaganda ukazywała jedno dobrotliwe choć stanowcze oblicze ówczesnego kanclerza Helmuta Kohla, w dodatku poprzez medialny uścisk podczas nabożeństwa w Krzyżowej z premierem Tadeuszem Mazowieckim. Eksponowano jego rolę w procesie pojednania Niemiec (już zjednoczonych!) z Polską, co rzeczywiście miało miejsce. Niemniej jednak był przeciwny jej bezpośredniemu udziałowi w rokowaniach „2+4”, a kompetentny obserwator ówczesnej sceny politycznej, a zwłaszcza jej kulis określa go jako „twardego, bezwzględного gracza na arenie międzynarodowej”. W najważniejszej kwestii, jaką było potwierdzenie trwałości zachodniej granicy Polski kluczył, zajmował stanowisko dwuznaczne i odsyłał do przyszłej decyzji „ogólnoniemieckiego suwerena”. Tak było zarówno w połowie 1989 r., jak i w roku następnym. Głosił, że wszelkie dotychczasowe ustalenia – a więc układy zgorzelecki i z grudnia 1970 r. – tracą swą moc z chwilą zjednoczenia, które było wówczas *ante portas* mimo owej deklaracji podobno złożonej Wałęsie prywatnie przez Genschera. Zresztą wicekanclerz tym różnił się od Kohla, że granic nie kwestionował podczas spotkań

<sup>41</sup> L. Wałęsa, *Nowa Polska, odmieniona Europa*, [w:] *Rok 1989. Nowa Polska, odmieniona Europa*, red. A. Kojder przy współpracy M. Gumowskiego i M. Karpińskiego, Instytut Lecha Wałęsy, Warszawa 1999, s. 15 [podkr. moje – M. K.].

<sup>42</sup> W Urzędzie Kanclerskim (podówczas Bonn) pokazywano w kilka lat po zjednoczeniu Niemiec część specjalnie „uszczelnioną” przed niepowołanymi, w której odbywały się najbardziej utajnione rozmowy z przedstawicielami władz NRD.

<sup>43</sup> Zob. syntetyczny artykuł dra hab. J. Sulka, *Traktaty polsko-niemieckie z 1990 i 1991 roku – prawda i fałsz*, cz. 1, „Przegląd” z 7 I 2007, s. 34. Autor w l. 1990–1991 był jako dyrektor Departamentu Europy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych przewodniczącym polskiej delegacji podczas negocjacji z RFN nad traktatami granicznym oraz dobrosąsiedztwa. Później przeszedł do pracy w szkolnictwie wyższym, obecnie jest profesorem Wyższej Szkoły Cła i Logistyki w Warszawie.

w Warszawie.<sup>44</sup> Kanclerz chciał podjąć rozmowy o granicy dopiero po formalnym zjednoczeniu i przekazać je w gestię przyszłego parlamentu. Zwrócił na to uwagę m.in. Jan Nowak-Jeziorański.

Na szczęście dla Warszawy postawa kanclerza federalnego nie zyskała uznania za oceanem, budziła bowiem obawy, że grozi zbyt daleko idącą destabilizacją systemu jaltańskiego. USA, którym leżało na sercu zjednoczenie Niemiec, ale bez ryzykownych komplikacji, zmusiły Kohla podczas jego wizyty w Waszyngtonie w kwietniu 1990 r. do uznania trwałości granicy zjednoczonych Niemiec. Do podpisania traktatu 14 listopada tegoż roku wydelegował jednak wicekanclerza, nie chcąc osobiście firmować tego aktu *sui generis* kapitulancckiego w opinii jego zagorzałych przeciwników. Tych wszak nie brakowało za Łabą, nie mówiąc o pruskim duchu po drugiej stronie tej rzeki. Z drugiej strony jego zasługą było przełamanie w Bundestagu oporu przeciwników istniejącej granicy i ratyfikowanie traktatu, jak również wynegocjowanie funduszu – zresztą nazwanego jego imieniem – w wysokości pół miliarda marek na humanitarną pomoc dla ofiar prześladowań hitlerowskich w Polsce.<sup>45</sup>

Pierwszy prezydent odrodzonej Rzeczypospolitej czuwał przez cały czas nad przebiegiem trudnych, ale nie wolnych od pułapek pertraktacji. Wykazywał doskonałą orientację, trzeźwe spojrzenie dalekowzrocznego ale przy tym wolnego od koniunkturalizmu i małostkowości męża stanu. Kiedy przyszło mu opatrzyć komentarzem edycję ich dokumentacji, zwrócił uwagę obok uwzględnionych materiałów<sup>46</sup> również na rozmowy z innymi osobistościami, w których wątek niemiecki – oczywiście w różnym stopniu – był obecny. Wymienił przede wszystkim Michaiła Gorbaczowa i radzieckiego ministra spraw zagranicznych Eduarda Szewardnadze, George’a Busha (seniora) i sekretarza stanu USA Henry’ego Kissingera, Francoise’a Mitteranda, premiera Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher,

---

<sup>44</sup> Strona polska przywiązywała szczególną wagę do układu Brandt – Cyrankiewicz. W jego piętnastą rocznicę były kanclerz odwiedził Warszawę wraz z ówczesnymi współpracownikami i grupą dziennikarzy, którzy mu w grudniu 1970 r. towarzyszyli. Był podejmowany uroczystie, spotkał się z przedstawicielami władz i Klubem Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Mieczysław Rakowski, wówczas wicemarszałek sejmu, który był doskonale znany gościom, towarzyszył im i cieszył się ich zaufaniem, odnotował powściągliwe uwagi o opozycji po rozmowach m.in. z Tadeuszem Mazowieckim („Pierwsza cecha tej grupy to egocentryzm. Widzą tylko siebie”), a także po spotkaniu z kardynałem Józefem Glempem. Brandt miał podczas pożegnania na lotniku zwierzyć się autorowi *Dzienników politycznych* (t. 9: 1984–1986, Warszawa 2005, s. 336): „«Nie jest on [mowa o prymasie – M. K.] jeszcze członkiem partii komunistycznej, ale stoi blisko was». Niemcy byli wręcz zaszokowani opinią prymasa o opozycji i podziemiu. Powiedział im, że podziemie solidarnościowe traci wpływy i gdyby nie zasilanie z zewnątrz, to długo by nie pociągnęło. Kurczenie wpływów – mówił Glemp – prowadzi jednak do tego, że podziemie staje się coraz bardziej agresywne. Zdumiała ich także surowa ocena Wolnej Europy. Prymas powiedział, że WE jest coraz bardziej nieobiektywna, że coraz więcej w jej audycjach nieprawdy, kłamstw”. Dowodzi to, że Niemcy w okresie zjednoczeniowym posiadali doskonałą orientację co do sytuacji politycznej nad Wisłą, co wykorzystywała ich dyplomacja w trakcie rozmów z rządem polskim.

<sup>45</sup> Sulek, *op. cit.*, s. 36.

<sup>46</sup> Zob. przypis 39.

prezydenta Włoch Francesco Cossigę i hiszpańskiego króla Juana Carlosa. Miał na uwadze przede wszystkim, aby w procesie burzliwych przemian «jesieni ludów» w Europie, które słusznie określił mianem historycznych, nie doznały uszczerbku żywotne interesy jego ojczyzny, by w procesie jednoczenia Niemiec nie ostała się „najmniejsza nawet interpretacyjna szczelina w sprawie naszej granicy zachodniej”. Przypominał własne i swoich rówieśników doświadczenia historyczne:

Pokolenie Polaków, do którego należę. Zwłaszcza pochodzących z byłego zaboru rosyjskiego, cechował wyniesiony z tradycji rodzinnej, ze szkoły, z literatury – mówiąc niezwykle ogólnie – odwiecznie negatywny stosunek do Rosji, w jej każdym, zwłaszcza radzieckim wcieleniu.

Niemcy – drugi wielki sąsiad – tu jednak z historii raczej symbole: Krzyżacy, wóz Drzymały, polskie dzieci z Wrześni, «Rota» Marii Konopnickiej. Jednocześnie powszechna opinia o niemieckiej gospodarności, o wielkich postaciach niemieckiej nauki i kultury. Pojawił się Hitler, groźny, szaleńczy, ale i groteskowy. Jego czołgi utknęły na polskich drogach, a nasza wspaniała kawaleria dokończyła dzieła. Mocarstwowe iluzje. «Ani guzika nie oddamy». I oczywiście zachodni alianci, ich niezawodne gwarancje.

Później szok klęski września 1939 roku. Wreszcie deportacja na Wschód, na Syberię. Dodatkowy ładunek antyradzieckich emocji. Ich stopniowe przewartościowanie, tym razem w drodze na Zachód, już w mundurze polskiego żołnierza, oficera.<sup>47</sup>

Były prezydent wyjaśnia, skąd ta subiektywna dygresja o charakterze historycznym. Nie chce bowiem, by jego tekst, pisany z perspektywy ponad sześćdziesięciu lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, był odczytany jako wyraz *obsesyjnej polskiej nieufności do Niemiec i Niemców*. Przypomina, że nie żył w kraju podczas okupacji ani on, ani jego najbliżsi, nie doznali więc prześladowań ze strony hitleryzmu. Natomiast podczas marszów znad Oki aż po Berlin widział obóz zagłady na podlubelskim Majdanku oraz ruiny Warszawy, nie mógł więc, idąc ku zwycięstwu, nie odczuwać satysfakcji sprawiedliwości dziejowej. Na powojenną rzeczywistość spoglądał jednak – jako świadek historii – w szerszym wymiarze i bez zaciętrzewienia, podobnie zresztą jak jeden z najbliższych jego współpracowników, ostatni premier PRL Mieczysław Rakowski, któremu hitlerowcy zamordowali ojca, a on sam jako młody chłopak doznał warunków życia i pracy w Wielkopolsce czasu bezprawia. Toteż ocenił sytuację powojennej Polski jako kraju wprawdzie o ograniczonej suwerenności, który jednak dzięki nowym granicom nie był *terytorialnie kartłowaty, kadłubowy*.<sup>48</sup>

Stąd determinacja w ich utrzymaniu na zagrożonym nieustannie nieomal od zakończenia wojny, zwłaszcza w chwili likwidacji NRD, odcinku zachodnim. Zresztą i przed jej zniknięciem z mapy politycznej Europy sytuacja na odcinku

<sup>47</sup> *Polska – Niemcy*, II, s. 104.

<sup>48</sup> *Ibid.*, s. 105.

Berlin Wschodni – Warszawa nie przedstawiała się idyllicznie. Wprawdzie do odległej przeszłości należały buńczuczne wystąpienia Wilhelma Piecka i jego towarzyszy w kwestii niemieckiej *przestrzeni życiowej*, ostatecznego objęcia przez Polskę Świnoujścia czy sny o Szczecinie, niemniej jednak pojawiały się nowe problemy, zwłaszcza w okresie od powstania „Solidarności”.

W maju 1989 r., kiedy wkrótce po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu Wojciech Jaruzelski składał wizytę w Berlinie, usłyszał od Honeckera krytyczne słowa wobec osiągniętego tam kompromisu i sytuacji w Polsce, której przeciwstawił stabilną – jego zdaniem – sytuację społeczną w NRD. Z niepokojem oraz irytacją odnosił się do pierestrojki i przemian w Związku Radzieckim. Niemniej jednak właśnie w ówczesnym klimacie narastającego niepokoju nastąpiło podpisanie umowy o wytyczeniu granicy PRL – NRD w Zatoce Pomorskiej, co oznaczało zakończenie burzliwego sporu między obu państwami. Było to bowiem zaledwie dwa tygodnie przed wyborami z 4 czerwca, po których już Berlin Wschodni nie poczyniłby ustępstwa; tym bardziej nie poszłyby na nie zjednoczone wkrótce Niemcy.

Spór dotyczący podziału szelfu i uściślenia granicy od Szczecina do Świnoujścia trwał długo, zajmowały się nim oba resorty spraw zagranicznych, a interpretacja ustaleń okazała się niekorzystna dla Polski wskutek niefrasobliwości jej urzędników. Toteż MSZ wznowił rozmowy w połowie «dekady Gierka», jednakże do niczego one nie doprowadziły przed odsunięciem od władzy tego przywódcy, a w 1980 r. NRD z coraz większą niechęcią odnosiły się do władz w Warszawie z powodu ich niezbyt *pryncypialnego* stosunku do *sił antysocjalistycznych* w kraju. Niebo więc zachodziło coraz ciemniejszymi chmurami, dochodziło do demonstracji jednostek marynarki wojennej obu członków tego samego paktu wojskowego w Zatoce. Generał, zachowując cierpliwość, przedstawił swoje argumenty Honeckerowi podczas spotkania z nim we Wrocławiu, do którego doszło niespełna rok przed wizytą w Berlinie 26 czerwca 1988 r., a ponawiał je później drogą korespondencyjną. Niewykluczone, że szef partii wschodniemieckiej obawiał się porozumienia polskich *liberatów* w PZPR (tzn. stojących na prawo od centrysty Jaruzelskiego) z kierownictwem Solidarności.

Włodzimierz Kalicki cytuje zdanie jednego z dyplomatów polskich, zastrzegającego anonimowość: „Zjednoczone Niemcy nie ustąpiłyby nawet na krok w żadnej ze spornych kwestii. Nad przyszłością Szczecina zawsze wisiałby taki miecz Damoklesa”. Przytacza też opinię Stanisława Pawłaka, który w latach 1985–1988 jako dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego MSZ przewodniczył polskiej delegacji na rokowania z NRD: „To była niezwykle korzystna umowa. Uzyskaliśmy wszystko, co chcieliśmy, i to bardzo umiarkowanym kosztem. Prawdę mówiąc, zyskaliśmy o wiele więcej niż NRD”<sup>49</sup>.

<sup>49</sup> W. Kalicki, *Ostatni jeniec*, s. 168.



Honecker poufnie zobowiązał się wobec Generała do natychmiastowego ratyfikowania umowy i rzeczywiście ono nastąpiło bez przeprowadzenia debaty na posiedzeniu Izby Ludowej. A dyplomacji polskiej pozwoliło to bez zwłoki przystąpić do rokowań o potwierdzenie granicy zachodniej, poprzedzających zjednoczenie Niemiec. Było to jedno z 50 porozumień między PRL i NRD, które zostały włączone do podpisanego 12 września 1990 r. podstawowego układu („2+4”) o ostatecznym uregulowaniu kwestii niemieckiej.

Już po ustąpieniu z urzędu Głowy Państwa W. Jaruzelski tak oceniał sytuację:

Mieliśmy niesamowite szczęście. NRD przyjmowała nasz Okrągły Stół jako ryzykowne ustępstwa polityczne władzy, by wreszcie ustabilizować sytuację. Oni widzieli w tym raczej trick polityczny, bo przecież oddawaliśmy opozycji tylko 35 procent miejsc w Sejmie i wyglądało na to, że wszystko pozostanie pod kontrolą partii. Gdyby rozwiązanie konfliktu granicznego tylko trochę się opóźniło, gdyby Honecker zorientował się, ku czemu sprawy naprawdę zmierzają, na pewno nie poszedłby na ustępstwa. Dziś stroną sporu byłyby już zjednoczone Niemcy, nie NRD, z jak najgorszymi tego stanu rzeczy konsekwencjami.<sup>50</sup>

Generał miał podstawy do tego stwierdzenia. Pamiętał o polskich dziejach Szczecina z lat 1957–1960, kiedy był dowódcą tamtejszej dywizji i garnizonu. Jego ówczesni mieszkańcy, przybyli z różnych stron kraju i spoza jego granic, w krótkim czasie wytworzyli społeczność z „intensywnym patriotyzmem lokalnym”, byli czujni wobec groźby tymczasowości. Pamiętali, że po zakończeniu działań wojennych miasto przez parę miesięcy przechodziło z rąk administracji polskiej do niemieckiej i odwrotnie, aż do chwili, kiedy Kreml w wyniku uporczywych interwencji rządu w Warszawie polecił marszałkowi Gieorgijowi Żukowowi przekazać je Polsce w sposób definitywny. Nie zapominali, że ani jeden polityk zachodni nie przybył tam przez kilka dziesięcioleci z wizytą, natomiast składali je w 1959 r. Nikita Chruszczow, a w 1988 r. Michaił Gorbaczow. Rzecz charakterystyczna, nawet w zmienionym klimacie politycznym w roku następnym planowano w pięćdziesiątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej doprowadzić do spotkania Richarda von Weizsäckera i Wojciecha Jaruzelskiego (dawnego kapitana Wehrmachtu i porucznika Wojska Polskiego) na Westerplatte, co miałoby szczególną wymowę. Wówczas Generał postanowił „ten historyczny akcent poszerzyć, proponując również wspólną wizytę w Szczecinie. Byłaby to swego rodzaju kłamra – początek i koniec wojny, a zarazem potwierdzenie granicznych ustaleń. Prezydent Weizsaecker był „za”, ale rząd RFN<sup>51</sup> „przeciw”. W rezultacie do wizyty nie doszło. Stosunek do granicy, do polskiego Szczecina i Wrocławia, do Ziem Zachodnich, był dla nas sprawą sztandarową. Wizyta odbyła się, ale w maju 1990 roku. Jednakże nadal z pominięciem Szczecina. Przyjeliśmy ten wariant – z tym, że nie byłam

<sup>50</sup> *Ibid.*, s. 169.

<sup>51</sup> Należy w tym przede wszystkim upatrywać twardego stanowiska kanclerza Helmuta Kohla.

w Gdańsku, a jedynie pojechałem wraz z gościem do Trebłinki. Nie zmieniło to zresztą i nie zmienia mojego szacunku i sympatii dla Prezydenta Weizsäckera”.<sup>52</sup>

Obawy o trwałość granicy znalazły swój wyraz m.in. w wystąpieniu biskupa szczecińsko-kamieńskiego Kazimierza Majdańskiego, dawnego więźnia obozu koncentracyjnego w Dachau, podczas uroczystości patriotyczno-religijnej ku czci żołnierzy poległych w Siekierkach nad Odrą. Uczestniczył w niej prezydent Rzeczypospolitej, niegdyś uczestnik tych krwawych walk, który wówczas – wiosną 1990 – odbył dwie podróże na szlaku bojowym wzdłuż dolnej Odry, od Kostrzyna do Szczecina.<sup>53</sup>

Generał w swych wspomnieniach niejednokrotnie wracał do sprawy polskiej „obsesji”. Na początku 1990 r. dostrzegał szereg niewiadomych, jako doświadczony wojskowy pamiętał o ogromnych arsenałach broni zarówno NATO, jak i Układu Warszawskiego, znajdujących się na obszarach niemieckich. Obawiał się, że Gorbaczow nie przeciwstawiając się likwidacji NRD, natrafi na ogromny sprzeciw zwłaszcza w radzieckich kręgach militarnych, oburzonych roztrwonieniem okupionego ogromnymi stratami zwycięstwa w drugiej wojnie światowej.<sup>54</sup> Przypominał jego oraz własne (w 1983 i 1987 r.) spotkania z Janem Pawłem II oraz wyrażaną wówczas troskę papieża o zachowanie stabilizacji w krajach Europy Wschodniej, a zwłaszcza o granicę na Odrze i Nysie.<sup>55</sup> Sięgał też pamięcią do spotkań z Helmutem Kohlem, podczas których kanclerz eksponował potrzebę rozwijania obustronnych spotkań i wymiany młodzieży, Generał zaś konieczność korygowania treści podręczników historii oraz przedwojennych konturów granic na mapach zachodnio-niemieckich.<sup>56</sup>

Symboliczny uścisk premierów w Krzyżowej nie zakończył – choć je propagandowo przyćmił – wszystkich sporów międzysąsiedzkich. Należy do nich wieloletnia sprawa „ostatniego jeńca wielkiej wojny” – jak Włodzimierz Kalicki dowcipnie nazwał boje o zwrot do stolicy Niemiec tzw. Biblioteki Berlińskiej, przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.<sup>57</sup> Niektóre z nich zostały wyeksponowane propagandowo na początku trzeciego tysiąclecia, gdy sytuacja polityczna w zjednoczonej Europie stała się daleko bardziej stabilna niż w 1989 r., zabrakło jednak nad Wisłą polityków – nie mówiąc o mężach stanu – na miarę tych z owego roku wielkich przemian.

<sup>52</sup> W. Jaruzelski, *Historyczny wiraż*, [w:] *Polska – Niemcy*, t. II, s. 115 i n.

<sup>53</sup> *Ibid.*, s. 116.

<sup>54</sup> Napisał wprost: „Gorbaczow z tego względu był ostrożny i wstrzemięzliwy w deklaracjach, dla niego i osób z jego w kręgu sprawy niemieckie były «czasem przysłowiowego chodzenia po linie». Radziecki przywódca, jak sam wspominał wówczas i w przyszłości, «musiał manewrować między konserwatystami, a tymi, których nazywał «kawalerzystami»” (zob. *Polska – Niemcy*, II, s. 113).

<sup>55</sup> *Polska – Niemcy*, II, s. 112.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

<sup>57</sup> Barwny opis tej sprawy daje Kalicki, *op. cit.*, s. 351–444.

\*

W połowie sierpnia 2005 r. prof. Czesław Madajczyk, autor tak fundamentalnych dzieł, jak *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, *Kultura europejska a faszyzm*, czy *Faszyzm i okupacja 1939–1945*, zwrócił uwagę na rewelacje prasowe oraz Instytutu Pamięci Narodowej, dotyczące rzekomego odnalezienia w RFN przez prokuratorów tej instytucji sensacyjnych materiałów dotyczących sprawy katyńskiej. Odesłał ich do swojej książki sprzed 15 lat, w której opublikował owe teksty, miał bowiem do nich dostęp w archiwum Departamentu Prawnego MSZ w Bonn.<sup>58</sup> Jest to przykład braków – mówiąc delikatnie – warsztatowych zaangażowanych politycznie i ideologicznie historyków IPN. Można by ich przytoczyć znacznie więcej, a wynikają z niepogłębionej edukacji, pośpiechu, a niekiedy i tendencyjności.<sup>59</sup>

Niepokój budzą też kompetencje sfer parlamentarno-rządowych. Zdumienie wzbudziły wypowiedzi premiera Jarosława Kaczyńskiego oraz minister Anny Fotygi w sprawie renegocjacji uchwalonych w latach 1990–1991 w wyniku trudnych i subtelnych uzgodnień traktatów między obu państwami. Rząd RFN oświadczył, że nie widzi takiej potrzeby, zaś zdaniem kompetentnych polityków polskich mogłoby to prowadzić j do niekorzystnych zmian dla Rzeczypospolitej. Toteż szefowa MSZ wycofała się szybko z niefortunnego stwierdzenia (nazwała nawet takie pomysły „przekraczaniem granicy absurdu”), którego powodem były roszczeniowe żądania Powiernictwa Pruskiego, od których wszak odcieły się władze państwowe RFN. Podobnie postąpił w imieniu premiera minister w jego kancelarii Przemysław Gosiewski. Ale przedstawiciel MSZ do spraw współpracy polsko-niemieckiej Mariusz Muszyński wkrótce po nominacji na to stanowisko znowu powiedział publicznie (Polskiej Agencji Prasowej, dnia 20 grudnia 2006 r.), że ...nie ma przeciwwskazań do renegocjacji traktatu o dobrym sąsiedztwie i współpracy z 1991 r. Wprawdzie był to już głos odosobniony, niemniej jednak nie pociągnął dla jego autora, który powinien ważyć słowa jako pracownik służby dyplomatycznej, konsekwencji. Z kolei senator z ramienia Prawa i Sprawiedliwości, Andrzej Mazurkiewicz, zarzucił, że w ciągu ostatnich piętnastu latach w rozmowach z Niemcami strona polska często występowała „na kolanach”, a rząd jego partii zerwie z taką postawą. Minister Fotyga zaś,

---

<sup>58</sup> *Odgrzewane rewelacje (rozmowę z C. Madajczykiem przeprowadził B. Tumiłowicz)*, „Przegląd” z 14 VIII 2005 r., s. 36.

<sup>59</sup> „Czym jest Instytut Pamięci Narodowej, jeśli nie narzędziem tyranii, mającym umocnić władzę nowych uprzywilejowanych?” – zapytał w jednym ze swych cotygodniowych felietonów z cyklu „Bez uprzedzeń” prof. Bronisław Łagowski: *Rozproszona tyrania*, „Przegląd” z 2 X 2005 r., s. 25.

zapytana na konferencji prasowej o ocenę tej enuncjacji, uchyliła się od odpowiedzi.<sup>60</sup>

Opozycja<sup>61</sup> oraz znawcy spraw międzynarodowych przestrzegali rząd przed skutkami renegocjacji traktatów, spotykanej niezwykle rzadko. Zamieszanie wokół tej sprawy czyni jedynie szkodę stosunkom polsko-niemieckim. Przeciw zarzutom o rzekomej „dyplomacji niemocy”, postawie „na kolanach” i potrząsaniu kapitulancą białą flagą, a także totalnej krytyce polityki poprzednich rządów z lat 1989–2005 oraz postulatom poprawiania zawartych przez nie traktatów stanowczo wystąpiła osoba w pełni kompetentna – uczestnik najważniejszych rokowań, prof. Jerzy Sulek.<sup>62</sup>

Rząd federalny – w przeciwieństwie do gabinetu PiS – zachowuje zimną krew i powściągliwość. Dlatego odcinając się od pozwów o odszkodowanie zgłaszanych masowo przez „wypędzonych” do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu,<sup>63</sup> wstrzymuje się przed poinformowaniem, że ich roszczenia są bezzasadne,<sup>64</sup> choć nie jest to zdanie jednoznaczne. Korespondent PAP w Berlinie bowiem twierdzi, iż Angela Merkel oraz pełnomocniczka do spraw

---

<sup>60</sup> J. Pawlicki, *Min. Fotyga: Uregulować roszczenia wypędzonych (PiS kluczy w sprawie renegocjacji traktatu o dobrym sąsiedztwie z Niemcami. Opozycja wzywa rząd, by ważył słowa)*, „Gazeta Wyborcza” z 21 XII 2006 r., s. 12. W zamieszczonych obok komentarzach prasy niemieckiej zacytowano opinię „Berliner Zeitung” (Holder Schmale, *Nieufność braci Kaczyńskich*), w której przypomniano dwie postawy w każdym związku – ufności oraz jej braku i tę drugą przypisano polskim braciom – prezydentowi i premierowi, argumentując ją czysto historycznie. „Jeśli jednak patrzy się na rozwój powojennych stosunków polsko-niemieckich, to ta postawa jest całkowicie niezrozumiała. Najpierw NRD bardzo szybko uznała granicę na Odrze i Nysie i wyrzekła się roszczeń terytorialnych od dawnych niemieckich ziem na wschodzie. A w 1970 r. zachodniemiecki rząd Willy’ego Brandta, działając pod najcięższą presją wewnętrzną, zaakceptował to samo w imieniu drugiego państwa niemieckiego. Odtąd, a szczególnie po zjednoczeniu, Niemcy nie wycofały się z tych deklaracji ani o milimetr. Nie ma więc podstaw. Polski rząd nie powinien kwestionować traktatu granicznego” [podkr. moje – M. K.]. Nie należy też zapominać o roli Niemiec w staraniach o przyjmowanie Polski do struktur europejskich, niezależnie od motywów, jakimi w dalekowzrocznej polityce Bonn, a następnie Berlin się kierowały.

<sup>61</sup> Zdecydowanie potępiła pomysł renegocjacji traktatów lewica, w tym byli premierzy (Leszek Miller określił go jako „przykład braku kwalifikacji i kompetencji obecnego kierownictwa MSZ i rządu”, Józef Oleksy nazwał sensacją), były szef MSZ i obecny deputowany do Parlamentu Europejskiego Dariusz Rosati oświadczył w wywiadzie radiowym: „renegocjacja traktatu to jest przejaw nieodpowiedzialności politycznej”, „Trybuna” nr 297 z 21 XII 2006, s. 3 (tamże w podobnym duchu wypowiedzieli się obecni przywódcy SLD, Platformy Obywatelskiej oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego). *Ibid.*, s. 1: W. Bohdanowicz, *Polska – Niemcy – Rosja – Kaczyńscy: Traktat o złej robocie oraz korespondencja z Berlina*, s. 6.

<sup>62</sup> J. Sulek, *Traktaty polsko-niemieckie z 1990 i 1991 r. – prawda i fałsz*, „Przegląd” z 7 I 2007 r., s. 33.

<sup>63</sup> Nieliczne osoby zrzeszone w głośnym medialnie Powiernictwie Pruskim złożyły tam przeciw rządowi polskiemu 22 pozwy, domagając się zwrotu majątków lub nieruchomości zastępczych.

<sup>64</sup> K. Kęciek, *Typowo niemieckie prawniczenie*, „Przegląd” z 7 I 2007 r., s. 17. Na temat kultury politycznej i ewolucji inteligencji oraz spadku tradycji po III Rzeszy zob. analizę socjologiczną: A. Krzeziński, *Lże-elity po niemiecku*, „Polityka” nr 51/52 z 23–30 XII 2006, s. 60–63.

współpracy z Polską prof. Gesine Schwan potępiły roszczeniowe pozwy.<sup>65</sup> Ale cała sprawa stanowi dla rządu sprawującego władzę w Warszawie od jesieni 2005 r. doskonałą pożywkę propagandową dla tezy, że dopiero on – w przeciwieństwie do poprzedników – broni narodowych interesów i domaga się naprawy zadawnionych krzywd ze strony sąsiada zza Odry i Łąby. Oznaczałoby to podjęcie walki z historią, co może w Polsce usiłuje się czynić, ale nie w Europie, która nie ma zamiaru aprobeować prób destabilizacji sytuacji politycznej trwającej – mimo wszelkich modyfikacji i przeobrażeń – od zakończenia drugiej wojny światowej.<sup>66</sup>

„My, Czesi, przynajmniej zastanawiamy się nad wypędzeniem Niemców sudeckich, a nawet czujemy się winni. Polacy mimo wszelkich starań o pojednanie ten etap mają jeszcze przed sobą” – napisał naczelny redaktor popularnego i cieszącego się uznaniem dziennika praskiego „Lidove Noviny” w artykule opublikowanym na łamach prasy polskiej podczas gorących dyskusji polsko-niemieckich w grudniu 2006 r.<sup>67</sup> Autor dokonał paraleli stosunku obu narodów do zachodniego sąsiada, obu okupacji oraz przebiegu procesów z nim pojed-

---

<sup>65</sup> B. Wieliński, *Berlin odcina się od pozwów Powiernictwa Pruskiego*, „Gazeta Wyborcza” z 18 XII 2006, s. 12. Autor dodaje, że przedstawiciele rządu polskiego (w tym premier i minister spraw zagranicznych) sprawiają swymi wypowiedziami wrażenie, iż nie zauważają różnic między „wypędzonymi” i krytycznymi wobec nich oświadczeniami czynników oficjalnych w Berlinie. Zob. też J. M. Długosz i W. Krusiński, *Powrót do przeszłości*, „Polityka” nr 49 z 9 XII 2006, s. 76–78 (artykuł dotyczy propagandy politycznej w środkach masowego przekazu w Niemczech na przykładzie popularnych gier komputerowych). Zob. też wywiad Michała Kokota z Angelicą Schwall-Dren, wiceprzewodniczącą frakcji SPD w Bundestagu, odpowiedzialną za stosunki z Unią Europejską, wiceszefową frakcji SPD: „Nie bójcie się Niemców. Polski rząd zachowuje się tak, jakby świat zmówił się przeciw niemu, a przede wszystkim Rosja i Niemcy”, „Gazeta Wyborcza” 23–26 XII 2006, s. 11; Korespondencja I. Jachimskiej z Berlina: *Polski rząd pod ostrzałem: Traktat kontra pozwy*, „Trybuna” nr 297 z 21 XII 2006, s. 5.

<sup>66</sup> „Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską mówi jednoznacznie: «Niniejszy traktat nie narusza systemu własności w państwach członkowskich». Unia przyjmując nas w swe szeregi uznała, że polskie stosunki własnościowe nie budzą zastrzeżeń. I nie będzie ingerowała w nie także dziś” – zauważa K. Kęciek, *op. cit.*, s. 19.

<sup>67</sup> L. Palata, *Jak Czesi nauczyli się żyć z Niemcami*, „Gazeta Wyborcza” 22 XII 2006, s. 14. Myliłby się jednak ten, kto sądząc po tytule artykułu oczekiwałby prostej recepty dydaktycznej. Zresztą wnikliwa treść, pełna wątpliwości, temu zaprzecza. O trudnym problemie pojednania, poczynając od Poczdamu, pisze A. Krzemiński, *Dialog głuchych*, „Polityka” nr 31 z 6 VIII 2005, s. 64–66. Ten sam tytuł trzy lata wcześniej dał rozważaniom o trudnościach wzajemnego zrozumienia między Polakami i Niemcami G. Labuda, *Dialog głuchych (wywiad ze znakomitym historykiem przeprowadził P. Wroński)*, „Gazeta Wyborcza” nr 151 z 1 VII 2002, s. 16–17. Na temat trudnej i powolnej, ale jednak postępującej drogi zbliżenia zob. T. Kalita, *Socjaliści zmieniają Europę*, „Przegląd” z 10 XII 2006, s. 40 i n.

niania.<sup>68</sup> Postawa Czechów, jakże inna,<sup>69</sup> jeśli nie nadaje się do prostego naśladowania, to jednak godna jest uwagi w kształtowaniu nowego etapu stosunków między Warszawą i Berlinem.

Godne uwagi są zwłaszcza głosy (nie)dawnych *personae dramatis*, zarówno – po latach – współarchitektów porozumień, tych zachodnich z 1970 r. i później, ale również wschodnich, jak byłego premiera NRD i honorowego przewodniczącego Partii Lewicy – Partii Demokratycznego Socjalizmu (Die Linke – PDS), Hansa Modrowa. W wywiadzie udzielonym polskiemu dziennikarzowi pod koniec 2006 r., wspominając niedawną 16 rocznicę zjednoczenia Niemiec dostrzegł on analogie między swoją ojczyzną i Polską, pozytywy i osiągnięcia w jej dziejach (mowa oczywiście o NRD), a nie jedynie propagandowe ich negowanie. Na pytanie o IPN oraz kuriozalny pomysł rządzącej od jesieni 2005 r. ekipy o degradację Generała, odpowiedział:

Uważam taki krok za błędny nie tylko, jeśli chodzi o sytuację w Polsce, ale także jeśli weźmie się kwestię postrzegania waszego kraju za granicą. Wydarzenia w Polsce roku 1981 dotyczyły całego obozu socjalistycznego, a nie tylko Polski. Jestem świadom tego i wiem, jak trudno było gen. Jaruzelskiemu podjąć decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego. Podjął tę decyzję w reakcji na wydarzenia, które miały skutki i oddziaływanie na inne kraje. Jestem przekonany, że *zapobiegł powtórzeniu się tego, z czym mieliśmy do czynienia w 1968 r. w Pradze. A my wszyscy, czy to mieszkańcy NRD, czy też innych krajów obozu socjalistycznego, nie chcieliśmy drugiej Pragi.*<sup>70</sup>

Mieszkańcy zapewne tak, ale ówczesne władze? Modrow zaś należał do ostatniej ekipy rządzącej w NRD, nie był obciążony grzechami poprzedników. Podczas spotkania z prezydentem Jaruzelskim 16 lutego 1990 r. jako premier NRD z uwagą odniósł się do polskich doświadczeń co do współpracy z opozycją i pluralizmu ustrojowego, stanowiących wzorzec dla jego rządu na krótko przed zjed-

---

<sup>68</sup> Czesi w 1945 r. pozbyli się trzech milionów Niemców sudeckich, polskie Ziemie Odzyskane opuściła liczba trzykrotnie większa ich dotychczasowych mieszkańców. O ile partnerem dla RP w dobie zjednoczenia Niemiec stała się RFN, to Czechom jako partnera wyznaczono 10-milionowy kraj związkowy – Bawarię, co zostało przez Pragę potraktowane jako krok poniżający republikę.

<sup>69</sup> Kwestia sudecka stała się przedmiotem licznych kontrowersji, także z udziałem historyków, czego dowodem są burzliwe dyskusje odnotowane m.in. w publikacjach Klubu historycznego (*Zpravodaj Historického klubu...*) w Pradze. Zob. też B. Koszel, *Problem Niemców sudeckich w relacjach RFN z Czechosłowacją (Czechami) w latach 1989–1997*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, Poznań 202, s. 697–709; J. Pánek, *Historycy środkowoeuropejscy w Unii Europejskiej*, „Przegląd Zachodni” 2006, nr 1 (318), s. 170 i n.; B. Głębocki, *Czesi i sudecka historia*, „Przegląd” z 4 IX 2005, s. 30 (artykuł dotyczy oświadczenia rządu w Pradze, że wysiedlenia sprzed 60 lat dotknęły również niewinnych Niemców. Spotkało się ono jednak z krytyką ze strony prezydenta Vaclava Klausea).

<sup>70</sup> *Nie wstydzimy się NRD. Z Hansem Modrowem [...] rozmawia Piotr Skura*, „Trybuna” nr 303 z 30 XII 2006 – 1 I 2007, s. 9 [podkr. moje – M. K.].

noczeniem Niemiec.<sup>71</sup> Była ona prowadzona zupełnie innym językiem, niż dyskusje z przywódcami z pokolenia Ericha Honeckera czy – wcześniej – Wilhelma Piecka. Przebiegała w atmosferze, która po dalszych kilkunastu latach miała przynieść dla granicy Odra – Nysa, przy zachowaniu jej roli międzypaństwowej, przekształcenie w wewnętrzną w ramach Unii Europejskiej.

I o tym nie powinni zapominać nawy państwowej nad Wisłą, niezależnie od swej orientacji politycznej. „Polityka historyczna” nie może bowiem ignorować zarówno realiów przeszłości, jak i noszącej silne jej znamiona, ale jednak innej – teraźniejszości. Powitania „z misiem” dawnych przywódców NRD i PRL – z predylekcją przypominane propagandowo – nie powinny usuwać w niebyt dalekowzrocznych i pełnych dyplomatycznego taktu dokonań ściśle ze sobą współdziałających prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego i premiera Tadeusza Mazowieckiego wraz z profesjonalistami z ich otoczenia, jak również dawniejszych starań ekipy Władysława Gomułki. Nie należy zapominać o roli Kościoła, w tym prymasa Stefana Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II oraz ich zaplecza,<sup>72</sup> jak również ludzi nauki, w pierwszym rządzie historyków,<sup>73</sup> w nietatwej drodze do utrzymania w powojennym półwieczu zachodniej granicy Polski.<sup>74</sup>

#### SUMMARY

The article deals with a historical-politological analysis of views concerning Poland's western border after 1945 in the light of documentary sources and political propaganda. The author focuses on the evolution of attitudes during the post-war decades preceding the turning point in history of Central-East Europe ca the year 1990. He shows the meaning of positivist achievements of the Polish authorities, both before 1956 and in the times of Władysław Gomułka, and especially in the period of Wojciech Jaruzelski's rule, that aimed at maintaining the *status quo* on the western border of Poland. The establishing and then deepening of the contacts with the Federal Republic of Germany was of primary importance; one should underestimate many years', remaining in the shadow of propaganda, actions of academic circles,

<sup>71</sup> *Polska – Niemcy*, t. II: *Rozmowy dyplomatyczne Wojciecha Jaruzelskiego 1988–1989*, s. 60–67.

<sup>72</sup> Zob. np. wspomnienia Józefy Hennelowej (*Bo ja jestem z Wilna... Z J. H. rozmawia Roman Graczyk*, Kraków 2001, s. 130 i n.), która – poprzez męża, związanego z krakowskim Instytutem Fizyki Jądrowej – utrzymywała kontakty z NRD (Lipsk), zanim w 1970 r. mogła na pierwsze zaproszenie środowisk katolickich dla „Tygodnika Powszechnego” udać się do RFN, wraz z Mieczysławem Pszonem, w przyszłości jedną z czołowych postaci zaangażowanych w dyplomatycznych rozmowach Warszawy z Bonn.

<sup>73</sup> Na tym miejscu należy wspomnieć o podstawowej syntezie stosunków polsko-niemieckich w historii, napisanej z perspektywy ćwierćwiecza po zakończeniu drugiej wojny światowej i wolnej od skrajności i subiektywizmu ocen: G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971. Dzieło to należałoby zalecić jako lekturę obowiązkową politykom i dyplomatom na początku XXI wieku.

<sup>74</sup> Jako lekturę do przemyśleń dla sterników nawy państwowej wypadłoby też wskazać artykuł prof. Bronisława Łagowskiego, *Samozatrucie Polski*, „Przegląd” z 21 VIII 2005 r., s. 25.

